



ISSN 1232-7646

przeгляд



KOLBUSZOWSKI

"Czasami ludzie potkną się o prawdę. Ale prostują się i idą dalej, jak gdyby nic się nie stało".

Winston S. Churchill (1874-1965)

Nr 38 • marzec 1995 • cena 50 gr (5000 zł)

W numerze m.in.:

- ▷ Czeceńcy w Kolbuszowej
- ▷ kto boi się prasy
- ▷ kalendarz biodynamiczny
- ▷ serwis Rady Miasta i Gminy Kolbuszowa
- ▷ krzyżówka
- ▷ sport



Fragment kolbuszowskiego "MANHATTANU"

Fot. St. Nagaś

1 stycznia 1995 roku minęła rocznica ukazania się z datą 1 stycznia 1939 roku pierwszego numeru "Wiadomości Kolbuszowskich." Do września tegoż roku ukazało się kilka numerów tego ciekawego pisma, którego kilka egzemplarzy pieczołowicie przechowuje Miejska Biblioteka w Kolbuszowej.

Wspomnienia

W latach 1938-39 byłem słuchaczem kursu z zakresu 7-mej klasy szkoły powszechnej w Kolbuszowej, którym to kursem kierował prof. Jan Leśniewicz. Naczelnym redaktorem "Wiadomości Kolbuszowskich" był wykładowca tegoż Kursu prof. Janiszewski. W zeszytach wypracowań historycznych nieopatrnie znalazł się brudnopis wiersza poświęconego Stachowi Serafinowi mojemu rówieśnikowi i koledze. Prof. Janiszewski oceniając wypracowania słuchaczy Kursu napotkał kartkę z moim wierszem i ten ukazał się bez mojej wiedzy na łamach "Wiadomości".

W ten sposób stało się - mój pierwszy debiut młodzieńczej twórczości poetyckiej. Pamiętam, że w następnym numerze ze swoją pozycją wystąpił na łamach Wiadomości. Wracając do tematu Stanisław

Serafin, syn radykalnego działacza Ruchu Ludowego w Dzikowcu odbywał czynną służbę wojskową w K.O.P. na granicy litewskiej. W marcu 1938 roku zginął od kuli strażnika litewskiego. Niedawno na łamach "Tygodnika Kulturalnego" w Warszawie ukazała się następująca relacja. "Na cmentarzu w Marciniach wśród grobów żołnierzy polskich jest jeden szczególnie. Spoczywa w nim żołnierz Korpusu Ochrony Pogranicza kapral Stanisław Serafin. Według strony Litewskiej został postrzelony o piątej rano 11 marca 1938 roku przez policjanta granicznego Justyna Lukoseviciusa. Według strony litewskiej Polak miał przekroczyć granicę i zza krzaka oddać pierwszy strzał. Litwin strzelił kilkakrotnie. Rannego Polaka przeniesiono na poste-
c.d. na str. 2

W książce jeszcze nie wydanej "Szkice z dziejów Dzikowca i okolic" (M. P.) tak pisze: "Mimo PRL-owskiej polityki wyznaniowej życie duchowe społeczeństwa Dzikowca i sąsiednich wsi przebiegało normalnie.

Ks. Prałat Stanisław Sudoł (1895 - 1981) proboszcz dzikowiecki

Do parafii Dzikowiec należały wówczas następujące wsie: Dzikowiec, Dzikowiec Nowy, Kopcie, Lipnica, Osia Góra i Płazówka. Było to zasługą wielce szanowanego administratora parafii od 1945r., księdza prałata Stanisława Sudoła. Jego codzienne życie przepełnione prostotą i modlitwami jako kapłana dodawało otuchy w tych trudnych czasach wielu parafianom. Nawet władze polityczne liczyły się z jego autorytetem".

W dniu 27 grudnia 1994r., w godzinach wieczornych z inicjatywy miejscowego Koła Młodzieży Katolickiej działającego przy parafii odbyła się piękna wie-



Ks. Prałat Stanisław Sudoł - proboszcz dzikowiecki

czornica poświęcona pamięci zmarłego przed laty ks. prałata Stanisława Sudoła - dzikowieckiego proboszcza i wieloletniego dziekana raniżowsko - majdańskiego. Przy okazji otwarto wystawę pełną starodruków i dokumentów z życia i działalności tego księdza. W sali kinowej zgromadziło się wielu mieszkańców - parafian, a także wielu przyjezdnych rodaków oraz liczna młodzież. Głównym tematem było przedstawienie życia i działalności księdza Sudoła w wersji opracowanej już wcześniej w monografii - biografii przez ks. Góreckiego z KUL - u w Lublinie. W ponad 2 - godzinnym spektaklu przy muzyce i śpiewie od-
c.d. na str. 2

Ks. Prałat Stanisław Sudoł ...proboszcz dzikowiecki

c.d. ze str. 1

dała młodzież cześć pamięci temu wielce zasłużonemu kapłanowi. A oto ważniejsze fakty z jego życiorysu. Urodził się w roku 1895 w małej raniżowskiej miejscowości Zembrza. Ród Sudołów znany był wcześniej z uprawiania bartnictwa - pszczelarstwa w Puszczy Sandomierskiej. O czym często podkreślał w swoich publikacjach znany badacz tego terenu, etnograf doc. Franciszek Kotula. Pochodził z wielodzietnej rodziny, do dziś jeszcze znajduje się tam zabytkowa osada bartnicza Sudołów. Po ukończeniu szkoły ludowej i uzupełnieniu dalszego wykształcenia dostaje się do gimnazjum w Rzeszowie im. Stanisława Konarskiego, następnie kończy egzaminem dojrzałości w Samborze na Ukrainie.

Wstępuje do seminarium Duchownego w Przemyślu. Jego studia chwilowo zostają przerwane przez okupowanie twierdzy Przemyśl przez wojska rosyjskie. Mimo to w roku 1919 zostaje wyświęcony na kapłana. Przebywa w wielu placówkach parafialnych diecezji przemyskiej, m. in. w Rakszawie, a w latach trzydziestych w Wiązownicy n/Sanem k/Jarostawia; najpierw jako wikariusz a następnie proboszcz - kanonik.

Tam zdobywa sobie uznanie i autorytet. Przychodzi czas okupacji niemieckiej. Na początku wojny wieś i parafia graniczy; po stronie wschodniej Sanu znajduje się okupant sowiecki, zaś po stronie zachodniej okupant nie-

miecki. Mimo trudnych chwil osobistym przykładem podtrzymuje duchowo swoich parafian. Przychodzi trudny okres uaktywnienia się nacjonalistycznych ugrupowań ukraińskich typu UPA (Ukraińska Powstańcza Armia). Z ich to inicjatywy na tym terenie dokonuje się wiele morderstw na tle narodowym i religijnym. Nie podoba im się tenże kapłan, świecący na codzienność prostotą, pobożnością i otuchą dla wielu tutejszych katolików. Wydają oni na niego wielokrotny wyrok śmierci. Ks. Sudoł wie o tym i ma dylemat: czy zostać i zginąć, czy uciec przed pazernymi nacjonalistami. Wiele o tym rozmyśla. Wie, że zginąć można łatwo, ale wiara i przekonanie, że może się jeszcze przydać dla Kościoła, że jeszcze ma wiele do zrobienia, postanawia posłuchać tego rozkazu, że w ciągu 15 minut ma się wynieść z Wiązownicy! Dokonuje tego. Wraca w rodzinne strony do swojej rodziny w Raniżowie. Przeżywa to bardzo. Przez okres 5 miesięcy pozostaje bezczynny. Następnie zostaje mianowany proboszczem parafii w Dzikowcu. Dotychczasowy jej administrator - proboszcz ks. Puzio, znany z działalności konspiracyjnej w AK wyjeżdża do Wrocławia, aby zostać profesorem organizującego się tam nowego Seminarium Duchownego i kapłanem nowopowstającej diecezji. Ksiądz Sudoł obejmuje parafię w 1945 r., i przez ponad 36 lat jest jej proboszczem. Przeżywa swoje przejście z

Wspomnienia

c.d. ze str. 1

runek graniczny, lecz zanim przyjechał lekarz, kapral Serafin zmarł.

Ta śmierć posłużyła Warszawie za pretekst postawienia Litwie ultimatum. Chodziło o niezwłoczne nawiązanie stosunków dyplomatycznych. Ambasadorów wymieniano, choć większość Litwinów, uznało że było to zranienie ich honoru. A jednak w końcu 1938 roku przy grobie kaprala Serafina odbyła się manifestacja pojednania. Przestań narzekać niesłuszny gniewie. Jak było dawniej nikt o tym nie wie. W manifestacji pojednania wzięli udział Litwini i Polacy. Ale nie ci z ONR-u (Wodzu prowadz na Litwę) i nie ci z Litewskiego Związku Wyzwolenia Wilna. Kamienny Krzyż na grobie kaprala Serafina zachował się w nadzwyczaj dobrym stanie.

Wydarzenie z ponad pół wieku związane z tragiczną śmiercią mego rówieśnika i kolegi oraz debiutem mej twórczości poetyckiej na zawsze utkwilo w pamięci. Nie upłynęło pół roku. Sam znalazłem się wśród ciężko rannych na przedpolach Lwowa, aby jako niewolnik Stalagu Jenieckiego wskutek nie gojących się ran i niezdolności do pracy wrócić do rodzinnego domu.

Józef Ziętek

Grób Serafina

*Do snu błogiego matka
go złożyła
ukołysała na wieki
uśmiech na zimnych ustach
złożyła
skrzepłe zamknęła powieki
Z pachnącej sosny trumnę
mu zrobią
skromną a białą wokół
pieśń zaśpiewano o wolność
wyśnioną
znak krzyża kładąc na czoło
W złocistym piasku gdzie
kwitnące wrzose
głęboki grób wykopano
brzoza swe smukłe zwisające
włosy
grób całowała co rano
A zorze tylko jak tylko wstały
na grób ten biegły - i kwiaty
czystą rosą poiły bo ukochały
żołnierza z wieśniaczej chaty
Co dzień z pobliskich borów
leśnych głuszy
sosny mu szumią pacierze
za spokój prostej jego pięknej
duszy
bo życie oddał w ofierze.*

Wiązownicy. Mimo wielu prób i przeprosin tamtejszych parafian postanawia nigdy do niej nie wrócić. Zaangażował się jako kapłan i administrator w parafii dzikowieckiej. A ta parafia jest dość na owe czasy rozległa. Do pomocy biskup przemyski przy-

dziela mu kolejnych wikariuszy, którzy pod jego kontrolą zdobywają nowe doświadczenie tak potrzebne do sprawowania roli kapłana - duszpasterza. Na początku lat 50 - tych podejmuje inicjatywę budowy kościoła i założenia parafii w Kopciach. Nie trzeba podkreślać, że był to trudny okres w dziejach naszego narodu i Kościoła. Po wieloletnich zmaganiach otrzymuje pozwolenie od władz "ludowych" na zorganizowanie parafii i budowę kościoła. Ksiądz Sudoł bardzo się cieszył z tej decyzji. Buduje ten nowy kościół i zakłada nową parafię. Wyposaża ją w potrzebny inwentarz i sprzęt, oczywiście przy dużej aktywności i pomocy samych mieszkańców Kopci i rodaków z zagranicy.

W dalszej swojej działalności, ks. Sudoł dużo czasu poświęca sprawom duszpasterstwa. Niezależnie od pory roku i dnia odwiedza ciężko chorych na każde ich zawołanie; do niego przyjeżdżają do spowiedzi ludzie zajmujący różne stanowiska w PRL - u; udziela chrztów, ślubów ludziom tego pokroju. Nie przywiązuje uwagi do wartości materialnych. Jego posługi były w większości za darmo. Budzi to u większości wiernych pewien podziw i szacu-



Kościół parafialny w Dzikowcu - u góry symboliczna mogiła kaprala Serafina usytuowana obok kościoła parafialnego

Fot. - arch.

Listy do redakcji...

21 stycznia 1995r. w Kolbuszowej odbyła się druga z kolei konwencja Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej (SdRP), partii rejonu kolbuszowskiego. Spodziewano się, że będzie cała sala delegatów, a okazało się, że przybyło tylko 18, z tego 40% do sympatycy SdRP. Mówiono także, że frekwencję naprawią miejscowi członkowie Koła tej partii (liczy około 50 członków) ale nic z tego. Z terenu przybyło tylko kilka osób (z Raniżowa i z Dzikowca).

Zamach na demokrację!

Z poprzedniej Rady pojawiło się tylko 2 członków; nie przybył jej dotychczasowy przewodniczący Janusz Skowroński. W następstwie na początku sprawozdanie - bardzo krótkie - wygłosił wiceprzewodniczący Jerzy Biesiadcki. Była mowa o tym, że ten miniony okres nie był łatwy w rozwijaniu działalności "kolbuszowskiej lewicy", wielu ludzi jedynie starało się sympatyzować z partią, ale bez nazwisk i przynależności do niej. Wielu sympatyków tą przynależność często wyrażała kiwnięciem głowy.

Z ramienia Rady Wojewódzkiej SdRP z Rzeszowa uczestniczył Marian Skubisz (znany z okresu PRL-wskiego I sekretarz KP PZPR w Kolbuszowej, a przed 1989r. sekretarz KW PZPR w Rzeszowie). Byli także i inni "aparatchycy" z naszego rejonu.

Trzeba stwierdzić, że dyskusja była niezadowolająca, a to z tej tylko przyczyny, że brakuje w tej partii na sali dużo aktywnych ludzi. Mówiono o tym, że:

nek dla tego kapłana. Pod koniec życia przeniesiony zostaje zgodnie z postanowieniami II Soboru Watykańskiego na zasłużoną emeryturę i staje się rezydentem tej parafii. Zgodnie z jego wolą proboszczem zostaje jego krewny ks. Konefał Józef, który zarazem opiekuje się nim. Ks. Sudoł zapada na nieuleczalną chorobę. Była ona wynikiem skromnego i prostego życia, nadmiernego przepracowania się, a szczególnie w zakresie udzielania posług religijnych. Umiera 19 marca 1981r. Jego pogrzeb, w którym uczestniczyło kilka tysięcy wiernych był pewnego rodzaju manifestacją i zarazem podziękowaniem za jego trud i duszpasterzowanie.

W mowie pogrzebowej zostało to mocno zaakcentowane a postać księdza prałata Sudoła powinna być wyniesiona na ołtarz. Słynne powiedzenie łacińskie: "De mortuis aut bene aut nihil" (O umarłych się mówi dobrze) nie dotyczy ks. Sudoła, bo o nim można mówić tylko dobrze. Nie ma dnia, aby na jego grobie nie świeciły się świeczki, a odwiedzający cmentarz wierni nie pomodlili się.

Marian Piórek

- partia SdRP ma charakter sezonowy; to znaczy, że aktywizuje się tylko w czasie kolejnych kampanii wyborczych.

- jeden z dyskutantów żalił się, że dużo czasu poświęcił swoim kolegom w czasie kampanii wyborczej do Sejmu (m.in. Ciesielskiemu) i wyborem do Rady Miasta i Gminy, i nic z tego nie ma. Nie wybrano go nawet do komisji radzieckiej działającej przy samorządzie terytorialnym.

- proponowano aby kandydatem z Lewicy na prezydenta został m.in. Rzecznik Praw Obywatelskich prof. Zieliński.

- stwierdzono, że wiedza o SdRP w społeczeństwie jest bardzo zła. Z tego też względu mówi się, że jesteśmy partią postkomunistyczną, ale "mądrych ludzi".

- zastrzeżenie budzi postawa niektórych polityków, którzy po wyborach zapomnieli - zdaniem elektoratu - i mają gdzieś swoich wyborców.

- niby wybrano do Rady Miasta i Gminy Kolbuszowa (7 radnych) z Lewicy a okazuje się, że nie ma kto bronić słusznych spraw w gminie.

- usunięto pomnik na Rynku, a pozostał tylko cokół po nim. Władze miasta nie mają w tej sprawie żadnej koncepcji.

O podobnych problemach mówiono także w terenie, m.in. o walce wójtów w Raniżowie i władzę i stanowiska w gminie. W tej sprawie nie ma mądrego Salomona na szczeblu wojewódzkim, jak za dawnych czasów. Skarżono się także na to, że na szczeblu centralnym istnieje sztuczna koalicja rządowa, a jej nie ma w terenie (województwie, rejonie, gminie). Trudno jest się dogadać z PSL-em.

Wybory do Rady Rejonowej nie były dobrą lekcją wychowania obywatelskiego. Jeden z uczestników to nawet zarzucił, że w takiej sytuacji nie mogą się odbyć wybory, gdyż brak delegatów, ale jakoś wyperswadowano, że szkoda czasu, że może jeszcze mniej przyjdzie itp.

Ostatecznie w sposób tajny wybrano Radę Rejonową, do której weszli: Biesiadcki Jerzy (przewodniczący), Skowroński Janusz (skarbnik), Zygmunt Antoni - sekretarz i inni. Zarezerwowano vacat dla działacza z gminy Cmolos i Niska.

Trzeba stwierdzić, że obrady tej konwencji SdRP wykazały, że partia ta w naszej gminie i rejonie przechodzi "mały kryzys" polityczny. Związane to jest z tym, że w naszym kraju działa podobnych partii około 260 i ciągle się rodzą, a proces demokratyzacji dopiero się zaczął.

"Sympatyk"

Sukces przyczyną klęski

Tak karkołomnych argumentów uzasadniających upadek ostatniego rządu pana Pawlaka jakie zostały podane do publicznej wiadomości przez Niego w najnowszej historii naszego kraju jeszcze nie było. Czyż przeciętny obywatel może zrozumieć i uwierzyć, że przyczyną upadku były sukcesy tegoż rządu. Czyżby większość społeczeństwa sukcesów tych nie dostrzegała? Czyżby potężne siły polityczne skupiające się wokół prezydenta, środków masowego przekazu, opozycji parlamentarnej i pozaparlamentarnej, a nawet w części koalicji wywodzącej się z SLD, sprzysiężyły się by położyć kres tym sukcesom? Jeżeli tak to należałoby się zastanowić w jakim kraju my żyjemy? Jeżeli już mówić o sukcesach pana Pawlaka to napewno odniósł on duże sukcesy w obsadzaniu swoimi ludźmi co ważniejszych stanowisk w rządzie i administracji państwowej. Również dużym sukcesem było dofinansowanie kilkunastu bilionami starych złotych Banku Gospodarki Żywnościowej, na czele którego stanął były minister rolnictwa z czasów PRL - u, pan Olesiak. Osobnie wątpię, czy wprowadzone bariery celne i opłaty wyrównawcze na importowane artykuły żywnościowe przyczyniły się do polepszenia sytuacji materialnej naszych rolników, natomiast wśród konsumentów negatywne skutki tejszej polityki są już widoczne. Ceny artykułów żywnościowych gwałtownie wzrosły i nadal wzrastają.

Nie jest moją intencją dokonywać tu nawet pobieżnych analiz czego dokonał rząd pana Pawlaka, a czego nie. Ale takie fakty jak:

wycofanie z sejmu 60 projektów ustaw wniesionych przez rząd pani Suchockiej zastopowanie zawansowanych prac nad reformą administracji państwowej i samorządowej, opieszałość w podejmowaniu decyzji istotnych dla kraju, jak chociażby zwiekanie prawie rok z odwołaniem Komendanta Głównego Policji i mianowanie na jego miejsce kogoś innego, świadczą albo o nieudolności rządzenia państwem albo o nie liczeniu się z interesem kraju i jego obywateli. Czyż jest do pomyślenia, aby w środku Europy, w cywilizowanym kraju osoby, na których ciążyą zarzuty korupcji i afer gospodarczych mogły piastować wysokie stanowiska w rządzie i administracji państwowej?

M. S.

"Gdyby nie groźba bezrobocia, to pracująca część klasy robotniczej byłaby nadal przewodnią siłą narodu"

Stoma

Chwyć byka za rogi

Na przełomie stycznia i lutego b.r. odbyły się w kolbuszowskich zakładach pracy wybory NSZZ "Solidarność". W jednym zakładzie (było na szczęście kworum) wybrano nowego przewodniczącego i komisję zakładowe. Wielu członków, pracowników fizycznych nie wzięło udziału w wyborach. Na pytanie: dlaczego nie wzięłeś udziału w wyborach? Odpowiedź brzmiała najczęściej: "nie chciałem i nie w... się w nie swoje sprawy. Nie wierzę w "Solidarność, bo tacy jak Bajor z rolniczej, jak Starzec z "obuwnika" to...". W pewnym sensie ma rację, bo nie jestem członkiem tego związku w tym zakładzie. Ale dlaczego nie wierząc w "Solidarność" nadal jest członkiem tego związku? Śledzimy kabaretowy trójka: sejm, prezydent, rząd. Liczna część "klasy robotniczej" dyskutuje jakim to indywiduum jest nasz prezydent, jaką to zbieraniną jest parlament, rząd. Jesteśmy wytrawnymi kibicami meczu w Warszawie, a nie potrafimy czy nie chcemy skorzystać ze swoich praw, by wziąć udział w wyborach. Czy powodem jest obojętność czy strach? (przed czym)?

Poprzedni przewodniczący związku NSZZ "Solidarność" w tym zakładzie podczas parlamentarnej kampanii przedwyborczej 1993 "nie chciał lepić" plakatów solidarnościowych kandydatów. Dopuścił się niesubordynacji i nikt wówczas skutecznie nie zareagował. Był on bezkarny. Jeszcze przez rok był demokratycznie panującym przewodniczącym. Jego "panowanie" wygasło z chwilą obecnych wyborów (nie kandydował na przewodniczącego). Czyżby istniało niepisane jedenaste przykazanie: nie wychylaj się, albo lepiej powiedziane: co będziesz z tego miał? Nie jestem z wykształcenia socjologiem, ale wydaje mi się, że w obecnej dekadzie narodziła się jakaś nowa współzależność społeczna, która jest dzieckiem homo sovieticus i obecnego krwiożerczego kapitalizmu. Ten mutant to zwykły wyrobek miotający się z trudnościami życia codziennego. Boi się bezrobocia, jak morowego powietrza. Szarpany wewnętrznymi sprzecznościami "gryzłby własnymi zębami beton" swego chlebobdawcy, by nie wylecieć z pracy. Jego moralność to problem kwadratury koła. Jego automatyczny zegar napędza "srebrniki" wypłacane co miesiąc. Jego równowaga społeczno - biologiczna jest zachwiana, gdy zatrzyma się ten zegar.

Stanisław Gorzelany

Uzdrawianie psychotroniczne metodą E. Monahan

Będąc 22 letnią dziewczyną Amerykanka Evelyn Monahan uległa wypadkowi, co przynosi jej ciężkie kalectwo w postaci utraty wzroku, epilepsji i paraliżu prawego ramienia. Męczyła się tak 9 lat mając 10 ataków epilepsji dziennie. Dręcząc siebie i otoczenie nie mogła pogodzić się ze swym kalectwem. Aż przyszedł dzień wielkiej refleksji, który zaowocował rozmyślaniami nad ratunkiem dla siebie. Korzystając z różnych metod stworzyła swoje zasady tzw. psychotronicznego uzdrawiania. Razem z dwójką przyjaciół, trzy razy dziennie bardzo dokładnie - punkt po punkcie, ćwiczyli nową metodą. I stał się tak oczekiwany cud. Po 10 dniach ćwiczeń Evelyn odzyskała wzrok. Równocześnie ustąpiły ataki epilepsji (padaczki), a w tydzień później ustąpił paraliż ręki. Badania lekarskie nie wykazały śladu ani jednej choroby. Szczęśliwa E. Monahan postanowiła rozpropagować tę metodę uzdrawiania.

nia. Napisała książkę, przeprowadziła szereg wykładów na uniwersytetach amerykańskich, a następnie prezentowała swą metodę w mediach wielu krajów świata.

Metoda Monahan nie wymaga żadnych rekwizytów czy wykształcenia, trzeba mieć tylko wytrwałość i silną chęć wyleczenia. Jest bardzo prosta i dlatego przez wielu lekceważona i odrzucana. Tysiące przykładów uzdrowień zarejestrowanych przez Monahan, dzięki stosowaniu przez ludzi jej metody, świadczy o wielkiej skuteczności i uniwersalności tego sposobu uzdrawiania.

Człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boga posiada w sobie utajone potężne i nieograniczone siły, dzięki którym jest w stanie usuwać wszelkiego rodzaju choroby i niedomagania. Niestety nie mając świadomości swej mocy ludzie nie potrafią tych sił uruchomić i wykorzystać.

Świadomość własnej mocy,

swoich nieograniczonych możliwości, E. Monahan nazywa "naszym wyższym Ja", zaś moc zaspokajania potrzeb i realizowania życzeń określa mianem "Nadświadomość".

Skuteczne postępowanie się techniką Monahan polega na odwołaniu się do swojego potężnego "wyższego Ja" oraz własnej "Nadświadomości" i żądaniu uzdrowienia. Nie należy żebrać, błagać i prosić tylko spokojnie i zdecydowanie rozkazywać. Monahan wychodzi z założenia, że sięgamy po "swoje dobra" zaprogramowane dla nas od początku świata, lecz utracone przez naszą słabość i niewiedzę. W stosowaniu tej techniki przeszkadzają negatywne myśli i wyobrażenia, które blokują rozwój naszej psychiki i są powodem naszych chorób somatycznych i psychicznych. Technika psychotronicznego uzdrawiania składa się z trzech części - przygotowania, odwołania się do "Nadświadomości" oraz zakończenia. Przygotowanie i zakończenie to ćwiczenia oddechowe połączone z głębokim relaksem. Tylko odprężone, rozluźnione, pozbawione stresów i napięć ciało i umysł umożliwią nam pełny kontakt z "Nadświadomością".

Wiara pozwala przyspieszyć proces uzdrawiania, lecz nawet ludzie krytycznie nastawieni,

oporni i nieufni, wypełniający skrupulatnie zasady uzdrawiania psychotronicznego, uzyskiwali zaskakująco dobre efekty terapeutyczne. Prędkość uzdrowień niektórych chorób zakrawa prawie na cud. W ciągu kilku tygodni ćwiczeń znikają choroby przewlekłe ciągnące się latami.

Należy ćwiczyć 1-3 razy dziennie po ok. 15 minut. Metodę tę można stosować w stosunku do innych ludzi. Odległość i czas nie stanowią przeszkód dla psychotronicznego uzdrawiania. Nasze uzdrawiające myśli biegną z prędkością światła i są poddane potężnej "Nadświadomości". Metodą E. Monahan można leczyć raka, lecz tylko w I i II stadium choroby. Osoby pragnące nauczyć się głębokiego relaksu oraz zapoznać się dokładnie z metodą uzdrawiania psychotronicznego E. Monahan zapraszam pod adres:

Usługi radiestezyjne

mgr Eugeniusz Janczyk
ul. Piłsudskiego 12/7
36-100 Kolbuszowa

Tel: 272-689

Policja ostrzega - Uwaga na kieszonienie

Istnieje powiedzenie, że kieszonkowcy nie okradają jedynie nudystów. Nasze doświadczenia nakazują uznawać je za prawdziwe. Wysoko kwalifikowany złodziej kieszonkowy (a tacy właśnie przeważają) potrafią okraść każdego, nie wyłączając nawet i policjanta. Działają oni w sposób niezwykle sprawny, z reguły nie pozostawiając śladów swojej działalności. Czy można się przed nimi ustrzec?

Chyba tak, jednakże niezbędnym warunkiem jest wykształcenie w sposobie naszego bycia kilku zasad, których przestrzeganie pozwoli nam na zminimalizowanie ryzyka stania się ofiarą kieszonkowca, a zatem:

1. W każdej sytuacji zwracamy uwagę na nasze torebki, teczki, kieszonki - niech widok towaru wyłożonego do sprzedaży w zatłoczonym sklepie będzie sprawą drugorzędną.
2. Unikajmy zakupów w godzi-

nach szczytu, kiedy sklepy są pełne kupujących.

3. Pozostawmy w domu cenne przedmioty.
4. Nie nośmy wszystkich pieniędzy w jednym miejscu, gotówkę rozmieścimy w kilku kieszonkach.
5. Nie nośmy portfeli w tylnych kieszonkach spodni, na wierzchu torby, w której przenosimy zakupy, w przewieszanej przez ramię - na długim często pasku, torebce.
6. Zachowajmy szczególnie

ostrożność przy wsiadaniu do autobusu.

Jak działają kieszonkowcy:

1. **metoda "na sztuczny tłok"** - sprawcy działają w kilka osób. Kiedy 2-3 z nich wytwarza wokół ofiary tłok popychając ją w kierunku osobnika będącego faktycznym sprawcą zamierzenia ten, obmacując sprawnymi rękami kieszonienie wyciąga portfel, który następnie przekazuje swojemu pomocnikowi. Pomocnik natychmiast wraz z tupem oddala się z miejsca kradzieży.
2. **metoda "poszturchiwania"** - kieszonkowiec przytula się do swej ofiary i poszturchiwając bada jej reakcję na ten bodziec. Jeżeli te delikatne poszturchiwania nie wywołują ze strony ofiary żadnej reakcji, wówczas już swobodnie w dogodnym dla siebie momencie pozbawia kieszonienie zawartości.

3. metoda "zza zastawy"

- złodziej maskuje swe poczynania przewieszoną przez ramię marynarką, płaszczem, położoną gazetą.
4. **metoda "na żyłkę"** - złodziej ostrym narzędziem (żyłką, skalpel) przecina odzież, torebkę.

Nie sposób przytoczyć tutaj jakiegokolwiek rysopisu modelowego kieszonkowca. Wyglądają zupełnie przeciętnie, wręcz starają się nie rzucać w oczy. Może to być młodzieniec o twarzy cherubinka, starszy nobliwie wyglądający pan w rogowych okularach. Każdego jednak kieszonkowca zdradzają oczy. Podczas, gdy nasza uwaga jest skoncentrowana na np. sklepowym towarze, chęci utrzymania równowagi w zatłoczonym autobusie jego oczy bacznie nas obserwują, szukając okazji do działania.

KRP
KOLBUSZOWA

*Babcia to są miłe ręce
Książka, herbata słodka,
Śmieszne słowa w dawnej
piosence
Suknia dla lalki i szarlotka".*

Dnia 20 stycznia br. Szkoła Podstawowa w Porębach Dymarskich przeżywała wspaniałe chwile.

W jej murach przebywali niecodzienni goście. Były to Babcie naszych wychowanków. Ich ozdobą był jedyny Dziadzius, który uratował honor wszystkich dziadków.

Jak wszystkim wiadomo, dzień 21 stycznia to Dzień Babci, zaś kolejny dzień - to Dzień Dziadka.

Z tej okazji pani mgr Bożena Gancarczyk i pani Małgorzata Wilk - nauczycielki tejże szkoły - przygotowały wraz z uczniami klasy II i III inscenizację pt. "Kopciuszek". Wraz z zaproszonymi gośćmi inscenizację obejrżeli wszyscy uczniowie tutejszej szkoły oraz całe grono pedagogiczne, na czele z dyrektorem szkoły panem Markiem Bryk.

Inscenizacja była wspaniała. Uczniowie potrafiliby wczuć się w swoje role. Odegrali je tak, jak gdyby byli prawdziwymi aktorami. A przecież to ich pierwsze kroki na scenie. Za wspaniałe zdolności

Dzień Babci i Dziadka w Porębach Dymarskich



Fot. Marek Bryk

aktorskie nagrodziliśmy ich gromkimi brawami.

Po inscenizacji aktorzy - amatorzy wręczyli kochanym Babciom i Dziadziusiowi piękne laurki. Miały one kształt liścia w kolorze zielonym, a na nim przyklejony był rozkładany kwiatek, wewnątrz którego znajdowały się życzenia.

"Autorką" laurki była pani Halina Mokrzycka, zaś wykonawcami uczniowie klasy II i III. Nie na tym koniec. Jeszcze spotkanie z dyrektorem i nauczycielami przy gorącej herbacie, ciastku i miłej rozmowie. Wszystko jednak szybko minęło i trzeba było wracać do codziennych obowiązków.

Na uwagę zasługuje fakt, iż Dzień Babci i Dziadka w tutejszej szkole jest corocznie obchodzony bardzo uroczysto, a babcie i dziadkowie nie "zawodzą". Przychodzą bo są przekonani, że coś ciekawego zobaczą.

Stolarz Władysława

WYSTAWA DOROBKU PLASTYCZNEGO DZIECI SZKOŁY PODSTAWOWEJ Z TRZĘSÓWKI W WDK RZESZÓW

"Ładne szkoły, ciekawi nauczyciele" - pod takim hasłem w dniach 20-28.02.1995r., w sali Wojewódzkiego Domu Kultury, były eksponowane prace plastyczne uczniów i ich nauczycielki pani Elżbiety Niezgoda, ze Szkoły Podstawowej z Trzęsówki. W obecności zaproszonych gości 20.02. b. r. uroczystego otwarcia wystawy dokonał Kurator Oświaty pan Jan Stanisław przy współudziale dyrektora W. D. K. pana Lesława Wais, dyrektora Szkoły Podstawowej z Trzęsówki, pani Czesławy Zygmunt, nauczycielki plastyki, pani Elżbiety Niezgody i wójta gminy Cmolos, pana Eugeniusza Galek. Ekspozyty, które na codzień ozdabiają ściany szkoły w Trzęsówce, tutaj w sali Wojewódzkiego Domu Kultury, prezentują się jeszcze okazalej. Zaskakują różnorodnością tematów, technik i precyzją wykonania. Widać, że dzieci i ich nauczycielka są mocno zaangażowani w to co robią. Niekonwencjonalne podejście pedagoga do przedmiotu nauczania, zajęcia plastyczne, dało pozytywne efekty w postaci prac dla dwóch wystaw, a dzieciom możli-

wość wykazania się swoimi zdolnościami. Pani Elżbieta twierdzi, że wszystkie dzieci są uzdolnione plastycznie. Trzeba tylko umiejętnie ich pobudzić i zorganizować im odpowiednie warunki do tworzenia. Druga wystawa połączona z aukcją na rzecz szkoły, zo-

stała prawie całkowicie wykupiona.

Trzecia wystawa jest planowana w miesiącu maju b. r. Pani dyrektor szkoły wraz z panią Niezgoda zapraszają wszystkich zainteresowanych na tą uroczystość. Zapowiadają się rewelacyj-

ne prace. Mile będą widziani mecenasi sztuki, którzy by swoim autorytetem wspierali działalność twórczą takich dzieci i takich nauczycieli.

(red.)



Fot. J. Skowroński

Czyja jest ziemia oświęcimska?

27 stycznia b.r. minęła 50 rocznica wyzwolenia przez oddziały armii radzieckiej obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu - Brzezince, które uwolniły ok. 7 tys. więźniów różnych narodowości. Przed nadejściem armii radzieckiej Niemcy popędzili z tego obozu w głąb Rzeszy dziesięć razy większą ilość więźniów w tzw. "Marszu śmierci". W latach 1940-1945 zostało zamordowanych ok. 1,5 miliona ludzi różnych narodowości, w tym 90% Żydów z całej Europy. Od wielu lat teren obozu Oświęcim-Brzezinka stał się obiektem żydowskiej polityki. Żydzi z Izraela, USA i Europy Zach. twierdzą, jakoby teren obozu był ziemią żydowską. Stworzyli Międzynarodowy Komitet Oświęcimski, na którego czele stanął Maurice Goldstein. Żydzi urządzają własne obchody żałobne w Oświęcimiu-Brzezince. Natomiast pan Weiss, rabin z Nowego Jorku chciał bić polskie zakonnice, które zamieszkały na skraju obozu. A teraz walczy o usunięcie stojącego tam katolickiego krzyża oraz kościoła parafialnego.

26 stycznia odbyły się w tym obozie żydowskie obchody, związane z rocznicą wyzwolenia Oświęcimia-Brzezinki. Następnego dnia miały miejsce obchody międzynarodowe, w których również decydujący głos należał do Żydów. Dzisiaj Żydzi posiadają własne państwo - Izrael. W innych krajach są mniejszością narodową. Z większością i mniejszością narodową jest tak, powiedzmy, jak z dwoma

żonami Mahometa. Gdy jedna jest zadowolona, to druga jest zła. Nacjonaliści polscy (a nie ma podobno patriotyzmu bez nacjonalizmu), nie mieliby nic przeciwko żydowskim uroczystościom w Oświęcimiu-Brzezince, gdyby Żydzi z USA i innych krajów nie robili z ziemi oświęcimskiej ziemi żydowskiej. Mimo, że w obozie tym zginęło najwięcej Żydów, to Izraelici winni również uszanować symbole religijne tych, którzy również zginęli w Oświęcimiu (więc również i katolików). Mało tego, Żydzi dopominają się również usunięcia napisów z tablic w językach tych narodowości, które zostały wraz z Żydami wymordowane w tym obozie. W obozie w Oświęcimiu-Brzezince straciło życie kilkoro Kolbuszowian: Polaków i Żydów.

Zginęli tam: Zofia Bielawka, Józef Dec - doktor prawa, Stefan Dec - prawnik, Oktaw Dobrowolski - mgr, Zbigniew Dobrowolski - ekonomista, Tadeusz Dymitrowski, Marian Leśniowski, Edward Nocoń, Adam Ozimek, Jan Płaza, Maria Widuchowska, Stanisław Wójtowicz. Z Żydów: Leon Anderman - lekarz, Efroim Haar - drukarz, i inni. Mieszkaniec Kolbuszowej, Marian Batko zmarł tam śmiercią głodową. Ci ludzie do dziś nie doczekali się tablicy pamiątkowej, jak również żadna z kolbuszowskich ulic nie nosi nazwy ich imion. Czyżby mieli oni ulec zapomnieniu?

Halina Dudzińska

50 rocznica powstania chóru

W niedzielę, 29 stycznia była obchodzona w Kolbuszowej, 50 rocznica powstania chóru przy miejscowym kościele parafialnym, pod wezwaniem Wszystkich Świętych. Chór powstał razem z chórem świeckim, zorganizowanym przy Domu Kultury. Chór parafialny został utworzony przez p. Władysława Magdę, długoletniego kolbuszowskiego organistę. P. Magda prowadził go do roku 1970, to jest przez całe 25 lat. Potem, znowu przez 20 lat instruktorem i dyrygentem chóru był p. Stanisław Kochanowicz, kolejny nasz organista, a ostatnio, już piąty rok, prowadzi go p. Stanisław Frankiewicz. Członkami chóru jest wiele dobrych śpiewaczek i śpiewaków, czerpiących ze śpiewania sporo radości.

Uroczystość 50 - lecia istnienia chóru rozpoczęła się od mszy św., o godzinie 15.00. Mszę odprawił ks. bkp sufragan, Edward Białogłowski z Rzeszowa. Członkowie chóru śpiewali piękne nasze koledy. Modlili się także o spokój dusz swoich zmarłych kolegów, o zdrowie dla osób chorych i o pomyślność dla siebie.

Po nabożeństwie odbyło się towarzyskie spotkanie Ekselencji ks. Biskupa oraz duchowieństwa parafialnego i śpiewaków.

Dlaczego nie ma...

Dlaczego nie ma w Kolbuszowej dużej i pięknej ulicy o nazwie "Ulica Ks. Lubomirskich", ulicy, noszącej nazwisko ludzi, którzy założyli nasze miasto i przyczynili się do jego rozwoju?. Nasi przodkowie nie znali historii naszych stron, ale my ją już znamy. Może by zmienić nazwę ulicy Kolejowej na ulicę Lubomirskich?

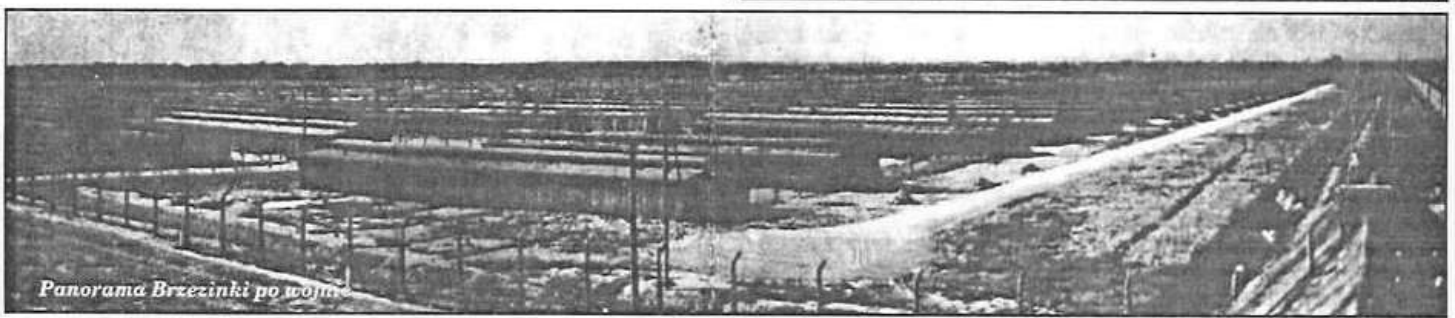
◆ ◆ ◆

Dlaczego powstające u nas baraki czy cukierenki nie nawiązują do miejskich tradycji, nie noszą nazw Lubomirek czy Sanguszków, a mają nazwy przeważnie zaczerpnięte z Dzikiego Amerykańskiego Zachodu? Dlaczego u nas jest ciągle aktualne stwierdzenie: "cudze chwalicie swojego nie znacie. Sami nie wiecie co posiadacie".

Tęsknota... kotów za kotkami

W dniu 11.II.br. usłyszeliśmy w Teleekspresie w TV, że w Kolbuszowej został okradziony kiosk "Ruchu". Doniesiono jednak, że tylko zostały skradzione - za preproszeniem, prezerwatywy oraz pisma o treści erotycznej. Wesoły spiker powiedział na zakończenie powyższej, ciekawej wiadomości, że wielka jest u nas - tęsknota kotów za kotkami. Tylko - skąd o tym wiedzą w Warszawie?

H. D.



Panorama Brzezinki po wojnie

Kącik porad

Warto wiedzieć, że:

- Rajstopy i skarpetki dziecięce nie będą się przecierały, jeżeli buciki wysmaruje się wewnątrz parafiną.
- Herbata miętowa nie tylko dobrze działa na nasz żołądek, ale przeciwdziała bólom głowy. Watro ją pić raz dziennie przy skłonnościach do migren.
- Tarkę, na której będziemy ścierać żółty ser, trzeba lekko posmarować oliwą wówczas ser, nie będzie się do niej lepił, a tarkę łatwo umyje się.
- Ryż będzie biały i nie rozgotuje się, jeśli dodamy do wody kilka kropel soku lub kwasu cytrynowego.
- Tłuszcz nie będzie przyskał z patelni podczas smażenia, jeśli dodamy do niego troszkę soli.

Czytelniczko, Czytelniku ! Inicjatywa dla Ciebie !

Jeżeli chcesz współredagować "Przegląd Kolbuszowski", masz pomysł jak go uatrakcyjnić, zgłoś się do redakcji (każdy czwartek od godz. 16.00 do 18.00), bądź napisz do nas, albo wrzuć informację do skrytki na drzwiach redakcji, która pełni dyżur przez 24 godziny na dobę i przez 7 dni w tygodniu.

Redakcja

SERWIS INFORMACYJNY RADY MIEJSKIEJ w Kolbuszowej



marzec '95

Przetarg

Zarząd Miasta i Gminy w Kolbuszowej ogłasza przetarg ustny na sprzedaż następujących nieruchomości:

1. prawa wieczystego użytkowania do działki nr ew. 2097 o pow. 345 m², do zabudowy mieszkaniowej bliźniaczej, położonej w Kolbuszowej przy ul. Akacyjnej - dobudowa do ist. budynku - z ceną wywoławczą 2223 nowych zł. Osoba wygrywająca przetarg przed zawarciem umowy wpłaca 20% wylicytowanej ceny, a następnie opłaty roczne w wysokości 1% wartości gruntu, aktualizowane co roku.
2. położonej w Weryni na tzw. mieniu wiejskim, oznaczonej nr ew. 821/33 o pow. 6 arów w terenach do zabudowy zagrodowej z ceną wywoławczą 1211 nowych zł.

Do przetargu mogą stanąć osoby fizyczne i prawne, które wpłacą wadium w wysokości 20% ceny wywoławczej w kasie Urzędu najpóźniej w dniu przetargu do godziny 9-tej.

Osoby, które przetargu nie wygrają otrzymują zwrot wadium.

Osoby, które przetarg wygrają, a nie stawiają się do zawarcia umowy notarialnej tracą wadium.

Nabywca ponosi koszt zawarcia umowy notarialnej, której zawarcie winno nastąpić w ciągu miesiąca od dnia przetargu.

Zastrzeżenie prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyn.

Przetarg odbędzie się w Urzędzie Miasta i Gminy w Kolbuszowej w dniu 17 marca 1995r. o godzinie 9-tej, sala nr 1.



W dniu 22 lutego Rada Miejska w Kolbuszowej określiła cenę żyta, stanowiącą podstawę do ustalenia podatku rolnego na I półrocze 1995r. na obszarze Gminy Kolbuszowa w kwocie 17 zł za 1 q żyta. Ustalenia te mają zastosowanie do należności wchodzących w skład zobowiązania pieniężnego rolników Gminy Kolbuszowa.

Wola Rady było nieodpłatne przekazanie budynku b. Urologii położonego przy ulicy Rzeszowskiej w Kolbuszowej na rzecz Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej z przeznaczeniem na Dom Pomocy Społecznej. Środki na remont i adapta-

cję budynku pochodzić będą z Unii Europejskiej, które to zostały już zadeponowane na koncie PKPS - Oddział Rzeszów.

Pensjonariuszami Domu Pomocy Społecznej będą głównie ludzie pozbawieni opieki, ludzie bezdomni, starcy pochodzący z terenu Gminy Kolbuszowa oraz gmin ościennych.

W przeprowadzonych wyborach tajnych Rada Miejska będąca jednocześnie Fundacją Kultury Fizycznej i Sportu wybrała dotychczasowego Prezesa na nową kadencję - Pana Stanisława Mazura.

W skład Zarządu Fundacji zostali wybrani:

1. Wacław Słomiński
2. Krzysztof Juszyński
3. Maciej Kurda
4. Edward Mazur

W skład Prezydium Fundacji weszli:

1. Stanisław Nowak
2. Zenona Chodorowska
3. Józef Fryc
4. Stanisław Hariasz
5. Tadeusz Rybak
6. Janusz Mytych
7. Ryszard Zieliński

W dniu 5 lutego 1995 roku zebranie wiejskie w Kupnie odwołało dotychczasowego sołtysa P. Tadeusza Miazgę a powołało P. Adama Przybyło do pełnienia tej funkcji.

Dlaczego przewodniczący Rady Sołeckiej w Widelce boi się prasy?

W pochmurne, niedzielne popołudnie 26 lutego b. r. redakcja "Przeglądu Kolbuszowskiego" zajęła do Klubu Rolnika w Widelce. O godz. 14.00 rozpoczęło się tam zebranie wiejskie. Na wstępie pan Mytych, prezes kolbuszowskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu zagaił sprawozdawczo - wyborczą część zebrania członków tej Spółdzielni. W dalszej części dyrektor szkoły podstawowej przedstawił problemy i potrzeby tej placówki oświatowej i jej filii w Kłapdówce. Tymczasem zajęła "Nysa", która przywołała przedstawicieli Urzędu Miasta i Gminy Kolbuszowa i Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej. Jeden z naszych redaktorów przystąpił do "czynności rutynowych". Pani gospodyni Klubu Rolnika powstrzymała go. Kilka fleszy redakcyjnego aparatu fotograficznego zdenerwowało pana T. Zygo, który wypraszał sobie naszą obecność. Jeden z naszych redaktorów zaproponował, by zebrani w głosowaniu jawnym wyrazili swoją wolę pozostania przedstawicieli prasy czy opuszczenia zebrania. Zdecydowana większość była za pozostaniem prasy na sali.

W tym momencie pan Zygo zastosował swoisty szantaż: jeżeli oni zostają, to ja przewodniczący Rady Sołeckiej opuszczam zebranie. By nie skłócić społeczności wiejskiej, opuściliśmy salę, dając tym samym panu Zygo satysfakcję. Nasza obecność w Widelce była podyktowana sprawą przepompowni paliw płynnych pana Łaza i wiążącym się z tym zagrożeniem ekologicznym tej miejscowości. Nie wiemy, jak potoczyły się na zebraniu losy tego przedsięwzięcia. Źródła wysokiej jakości wody pitnej, którą natura tworzyła przez tysiąclecia, są usytuowane w bliskiej odległości obiektu pana Łaza. Nie przemysłana do końca decyzja może spowodować uirację naturalnych bogactw tej niezbyt zasobnej ziemi. Czyżby pan Zygo był forpczą pana Łaza?

Wykorzystanie tego obiektu jest sprawą pilną i konieczną, chociażby ze względu na uzyskanie nowych miejsc pracy, oraz wzbogacenia kasy urzędu.

Obiekt ten powinien być tak wykorzystany, by nie zagrażał ludziom i środowisku.

(red.)

Uwaga wieczyści użytkowników gruntów!

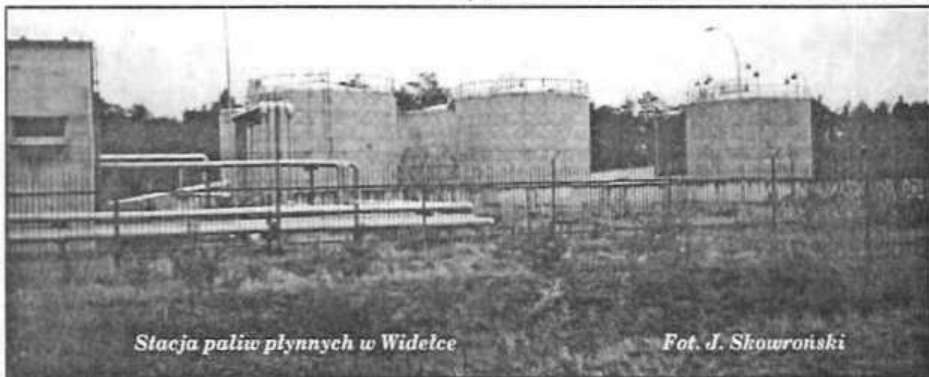
Urząd Miasta i Gminy w Kolbuszowej informuje, że w przypadku sprzedaży prawa wieczystego użytkowania działek niezabudowanych Zarządowi Miasta i Gminy przysługuje prawo skorzystania z pierwokupu za cenę podaną w warunkowej umowie sprzedaży.

Zarząd Miasta i Gminy Kolbuszowa będzie korzystał z tego prawa we wszystkich przypadkach, gdzie podana w umowie cena działki będzie zaniżona.

Serwis przygotowali pracownicy
UMiG w Kolbuszowej



Otwarcie zebrania wiejskiego w Widelce
Fot. J. Skowroński



Stacja paliw płynnych w Widelce

Fot. J. Skowroński

SPORT

SPORT

SPORT

SPORT

Tenis ziemny dla dzieci i nie tylko

W 1993 roku zostaje otwarty w Kolbuszowej pierwszy ziemny kort tenisowy. Na jego bazie powstaje Szkoła Tenisowa prowadzona przez pedagoga Grzegorza Nowaka. Zajęcia prowadzone są indywidualnie i grupowo - grupy czteroosobowe - już od lat 7. Szkoła posiada znakomite warunki szkoleniowe. Dysponuje trzema mini-kortami do nauki gry dzieci i młodzieży oraz kortami trawiastym i ziemnym. Obiekty te położone są w pięknym miejscu, z dala od hałasu i spalin, wśród pól, gdzie w spokoju można poznawać tajniki tenisa ziemnego.

Zainteresowanie tenisem wiąże się też z osobą prowadzącą zajęcia. Grzegorz Nowak to człowiek o wysokiej kulturze osobistej i dużym talencie pedagogicznym.

Szkoła może poszczycić się już dużymi osiągnięciami sportowymi. Największe sukcesy przyniósł rok 1993, w którym to trójka wychowanków G. Nowaka plasowała się w pierwszej 10-ce w kraju w rankingu ogólnopolskim Polskiego Związku Tenisowego. Byli to: Monika Minorczyk, Anna Mokrzycka (od 1994r. zmiana trenera) i Marcin Nowak. Grupa ta uczestniczyła w turnieju w Warszawie, Piotrkowie Trybunalskim i Stalowej Woli, gdzie zdobywała cenne punkty rankingowe.

Monika i Ania występują aktualnie z powodzeniem w kategorii do lat 12, natomiast Marcin jeszcze rok może startować w grupie krasnali, gdzie ma duże szanse na miejsce w czołówce krajowej.

Mniej wtajemniczonym wypadła wyjaśnić, że klasyfikacja PZT obejmuje następujące podziały wiekowe:

- do lat 10 - krasnale
- do lat 12 - skrzaty
- do lat 14 - młodziecy
- do lat 16 - juniorzy młodsi
- do lat 18 - juniorzy starsi
- powyżej lat 18 - seniorzy

Głównym celem działalności Szkoły Tenisowej jest oczywiście zabawa tenisem, nauka gry w tenisa dzieci, młodzieży i dorosłych oraz dalsza popularyzacja tej czystej, pięknej i eleganckiej dyscypliny sportowej poprzez organizowanie turniejów. W ostatnim turnieju zorganizowanym przez szkołę w okresie świątecznym zwyciężył Łukasz Stępień.

Zainteresowani tenisem mogą zgłaszać się pod nr tel. 271-481 lub na obiekty Szkoły Tenisowej mgra Grzegorza Nowaka położone przy ul. Rządzkiego, nad Nilem.

Puchary dla kolbuszowskich nauczycieli

Kolbuszowscy nauczyciele 14 stycznia b.r. wzięli udział w turnieju siatkówki zorganizowanym w Trzebusce gm. Sokołów Młp. z okazji otwarcia sali gimnastycznej przy miejscowej Szkole Podstawowej. Kolbuszowska ekipa startująca pod szyldem Związku Nauczycielstwa Polskiego wystawiła dwie drużyny i dwie przywoziły puchary. Pierwsza drużyna startująca w składzie: Jerzy Mazurkiewicz, Mirosław Karkut, Grzegorz Cudo, Bogusław Gil, Andrzej Żywiec i Adam Stępień zajęła I miejsce wygrywając w eliminacjach z drugą drużyną Sokołowa 2:0 i w takich samych rozmiarach w meczu finałowym z pierwszą drużyną Sokołowa. Druga kolbuszowska drużyna w eliminacjach przegrała 0:2 z pierwszym zespołem Sokołowa, a w meczu o III miejsce pokonała drugą drużynę Sokołowa 2:0. Drugą drużynę tworzyli: Bogusław Cieśla, Eugeniusz Sito, Andrzej Świątek, Eugeniusz Janczyk i Stanisław Górecki. Turniej sędziowali: Mieczysław Karski i Kazimierz Gomułka.

Kolejność w turnieju:

1. ZNP Kolbuszowa I
2. ZNP Sokołów Młp. I
3. ZNP Kolbuszowa II
4. ZNP Sokołów Młp. II

Puchary ufundowali: dyrekcja SP Trzebuska, sekretarz ZM-G SZS w Sokołowie i ZO ZNP w Sokołowie.

Tenis Stołowy

W ramach eliminacji do Wojewódzkich Igrzysk Młodzieży Szkolnej w tenisie stołowym rozegrane zostały zawody gminne, które tradycyjnie odbyły się w sali gimnastycznej SP-1 w Kolbuszowej.

Dziewczęta, których startowało 32, turniej rozegrały 3 I. Dominowały w nim zawodniczki z Kolbuszowej Górnej.

Oto kolejność czołowej ósemki:

1. Justyna Cieśla - SP Kolb. Górna
2. Joanna Łągowska - SP Kolb. Górna
3. Anna Gacek - SP Kolb. Górna

4. Grażyna Tokarz - SP Kolb. Górna
 5. Anna Trojan - SP Bukowiec
 6. Paulina Kosiorowska - SP Kolb. Górna
 7. Anna Halat - SP Kolb. Górna
 8. Katarzyna Lubera - SP-1 Kolbuszowa
- Chłopcy turniej rozgrywali 9 I.**
Kolejność końcowa:

1. Marek Serafin - SP-1 Kolbuszowa
 2. Łukasz Stępień - SP-2 Kolbuszowa
 3. Marek Kret - SP Kolb. Górna
 4. Grzegorz Skóra - SP Kolb. Górna
 5. Jerzy Starzec - SP Kolb. Górna
 6. Paweł Płaza - SP Kolb. Dolna
 7. Maciej Wąsik - SP Kolb. Górna
 8. Grzegorz Skóra - SP Przedbórz
- Zdobywcy trzech czołowych miejsc startowali w turnieju rejonowym w Cmolasie, który rozegrany został 18 stycznia.

Czołowe miejsca zajęli:

Dziewczęta:

1. Anna Warunek - SP Hucisko
2. Kazimiera Pyryt - SP Lipnica
3. Barbara Grądzka - SP Lipnica
4. Barbara Wiącek - SP Lipnica

Chłopcy:

1. Marek Kret - SP Kolb. Górna
2. Andrzej Krawiec - SP Wola Raniżowska
3. Ryszard Tęcza - SP Lipnica

Nauczycielski Ping - Pong

Sekcja sportowo-turystyczna przy Oddziale Związku Nauczycielstwa Polskiego w Kolbuszowej zorganizowała 19 I turniej tenisa stołowego nauczycieli, pracowników oświaty i ich rodzin. Turniej rozegrany został w Domu Strażaka w Nowej Wsi. Startowało 16 zawodników.

Wyniki turnieju:

Kategoria starsza:

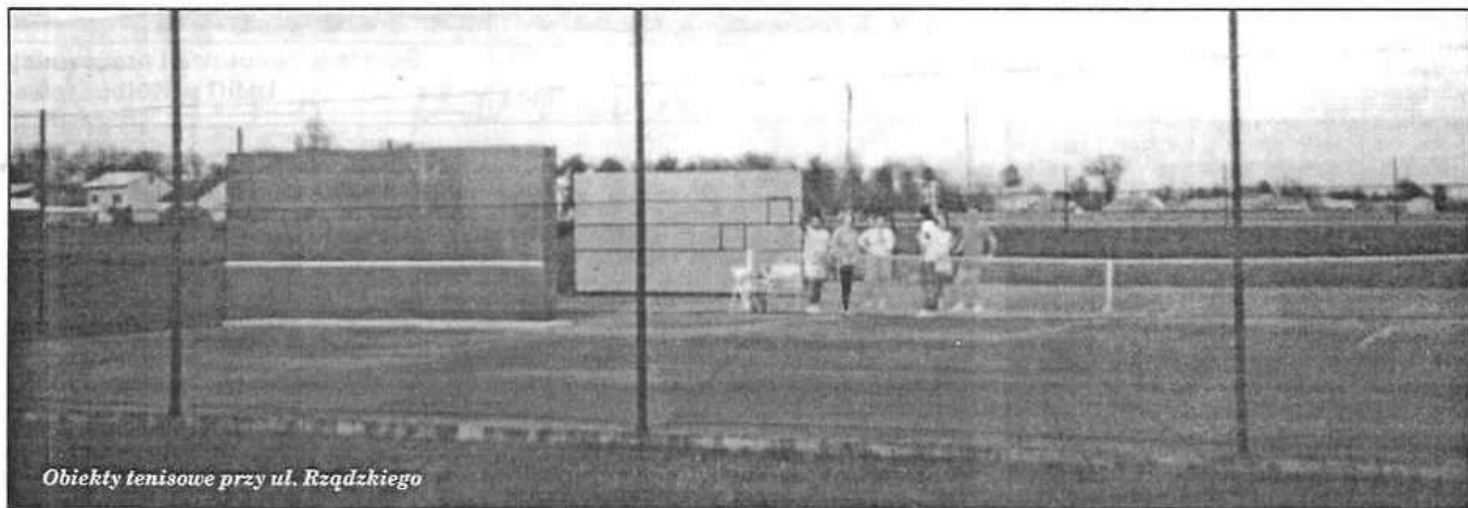
1. Bogusław Rychlicki LO Kolbuszowa
2. Tadeusz Rybak SP-2 Kolbuszowa
3. Kazimierz Gomułka SP-2 Kolbuszowa
4. Stanisław Górecki SP-2 Kolbuszowa

Kategoria młodsza:

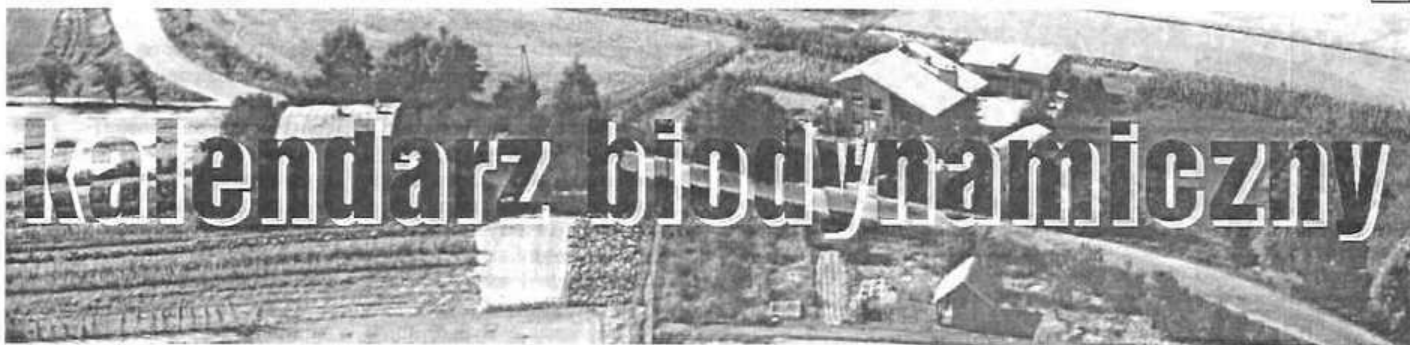
1. Andrzej Czachor SP-2 Kolbuszowa
2. Andrzej Szczęch SP Lipnica
3. Bogdan Romaniuk SP Lipnica
4. Eugeniusz Lis SP Widełka

Czołowi zawodnicy otrzymali dyplomy, a wszyscy uczestnicy mogli skorzystać z przygotowanego bufetu.

Michał Franczyk



Obiekty tenisowe przy ul. Rządzkiego



Jedną z zasad rolnictwa biodynamicznego jest wykorzystywanie energii atmosfery i kosmosu. Wyraża się ono dostosowaniem terminów wszelkich zabiegów agrotechnicznych, tj.: siewu, sadzenia, pielęgnacji, zbioru itp. do zaleceń kalendarza biodynamicznego. Kosmos, a zwłaszcza planety położone najbliższej Ziemi wywierają istotny wpływ na przyrodę. Przede wszystkim chodzi tutaj o ruch Księżyca i jego położenie względem dwunastu gwiazdozbiorów oraz naszej planety Ziemi. Powstają wówczas różne układy kosmiczne, które poprzez żywioły: ziemię, wodę, światło i ciepło sięgając do Ziemi, wpływają przez to na określoną część rośliny. Poszczególne zabiegi agrotechniczne należy wykonywać w dni korzystne dla danej rośliny, uwzględniając następujący podział: rośliny korzeniowe, przyporządkowane dniom korzenia: rzodkiewka, rzodkiew, brukiew, buraki, seler, marchew, pietruszka, skorzenera itp., a także ziemniaki i cebula.

Rośliny liściaste: przyporządkowane dniom liścia: kapustne, sałata, szpinak, roszponka, endywia, pietruszka naciowa, zioła liściaste.

Rośliny kwiatowe: przyporządkowane dniom kwiatu: len, rzepak, słonecznik, rośliny ozdobne na kwiat cięty.

Rośliny owocowe: przyporządkowane dniom owocu: fasola, groch, soczewica, soja, kukurydza, pomidor, papryka, ogórek, dynia, jak również zboża.

Dni liścia są korzystne dla siewu i pielęgnacji roślin liściowych, ale nie nadają się do zbioru tych plodów na przechowanie i do zbierania roślin na herbaty ziołowe. Do tych celów oraz do zbioru kapusty na kiszenie zaleca się dni kwiatowe i owocowe. Kalendarz biodynamiczny wyznacza tzw. "czas przesadzania", związany z rytmem opadania Księżyca. Jest to szczególnie korzystny czas do sadzenia, przesadzania, siewu, nawożenia, cięcia krzewów oraz zbioru warzyw korzeniowych.

Stosując kalendarz biodynamiczny możemy uzyskać: silniejszy wzrost roślin, poprawę ich zdrowotności, lepszą zdolność przechowalniczą. Przez wykorzystanie rytmów kosmicznych i zaleceń kalendarza można regulować zachwaszczenie pól. Wykonanie zabiegów pielęgnacyjnych polegających na wzniesieniu gleby w terminie, kiedy Księżyc przebywa w konstelacji Lwa sprzyja kiełkowaniu dużej ilości chwastów, natomiast w położeniu Koziorożca - kiełkuje ich bardzo mało. Pozytywny wpływ sił kosmicznych i przyjmowanie impulsów energetycznych przez roślinę może dokonać się

tylko poprzez żyzną, bogatą w materię organiczną wznruszoną glebę.

Marzec

Dni korzeniowe: 7.III od godz. 8.00, 8.III do godz. 8.00, 10.III do godz. 8.00, 17.III do godz. 16.00, 18.III, 19.III do godz. 20.00, 25.III od godz. 17.00, 27.III do godz. 17.00

Dni owocowe: 5.III od godz. 8.00 do 20.00, 6.III, 7.III do godz. 7.00, 14.III od godz. 17.00, 15.III, 16.III, 23.III od godz. 13.00, 24.III, 25.III do godz. 16.00.

Dni liściowe: 2.III od godz. 8.00, 3.III, 4.III, 9.III, 13.III, 14.III do godz. 16.00, 21.III, 22.III, 23.III do godz. 12.00, 30.III, 31.III.

Dni kwiatowe: 1.III, 2.III do godz. 7.00, 8.III od godz. 9.00 do godz. 18.00, 10.III od godz. 9.00, 11.III, 12.III do godz. 15.00, 27.III od godz. 18.00, 28.III, 29.III do godz. 15.00.

Czas sadzenia: od 9.III do 22.III

Prognoza

Sklonność do wichur: 11.III, 18.III, 27.III, 29.III.

Sklonność do burz: 4.III, 18.III, 24.III.

Sklonność do mżawek: 6.III

Czas krytyczny w komunikacji: 12.III, 13.III, 25.III, 28.III.

MINI-ENCYKLOPEDIA KULINARNA

Proszę Państwa! Otwieramy nowy cykl w "Przeglądzie Kolbuszowskim" pod nazwą Mini-Encyklopedia Kulinarne. Przedstawimy tutaj hasła z nowymi artykułami spożywczymi, które w tych czasach zapełniają półki sklepowe.

Postaramy się przekazać podstawowe informacje na ten temat. Przepraszamy za niedociągnięcia redakcyjne, które z biegiem czasu będą usuwane. Dziękujemy za zwrócenie uwagi na poruszony temat.

Bocznik - grzyb przypominający opieńki w kolorze czarnym, białym, niebieskim lub w różnych odcieniach brązu. Kolor zależy od rodzaju podłoża, na którym jest hodowany. Jest to grzyb do spożywania na surowo, gotowany, smażony, pieczony. Smak delikatniejszy od pieczarki. Zawiera dużą ilość składników mineralnych. Doskonale na flaki i na kotlet schabowy z boczniaka. Uwaga! nie lubi długiego smażenia.

Brokuł - warzywo pochodzące z grupy warzyw kapustnych. Bliski kuzyn kalafiora. Częścią jadalną są różne kwiatowe barwy zielonej lub fioletowej. Zawierają duże ilości witamin B, P, C. najnowsze badania naukowe wykazały, że w różach kwiatowych brokuła zawarty jest składnik antyrakowy w organizmie człowieka. Warzywo to podaje się głównie z wody, polane masłem. Doskonale są też salatkę i zupy.

Mango - owoc pestkowy z rodziny nadnerczowatych. Jest to owoc jajowaty w różnych odcieniach zieleni. Na listkach smakowych świata uchodzi za owoc nr 2. Jadalną częścią jest miąższ, który jada się na surowo lub w przetworach. Najbardziej znanym przetworem jest "Mangohutnej", który składa

się z mieszaniny orientalnych przypraw i pasty z owocem mango. W Polsce spotykamy też mango konserwowe w syropie cukrowym. Owoce te zawierają duże ilości witamin z grupy B oraz C, a także duże ilości związków chemicznych z grupy terpenów, nadających smak i zapach owocom mającym wpływ na regulację trawienia.

Mozzarella - miękki ser pochodzący z Włoch, wyrabiany z mleka krowiego. Jest to ser o smaku lekko kwaśnym o dość ciągliwej konsystencji. Do handlu podaje się ser o barwie białej w bloku do 2 kg. lub kulki o wadze do 200 g. W Polsce wyrabia się też mozzarellę wędzoną o wybornym smaku. Ser ten jest podstawowym składnikiem pizzy, gdyż doskonale się topi i miesza ze składnikami farszu i nadaje pizzy swoisty smak. Nadaje się również do jedzenia sera po polsku i na przystawki.

Salami - trwała wędlina pochodząca z Włoch i Węgier. Wyrabia się różne gatunki i rodzaje salami, zależnie skąd pochodzą. W handlu spotyka się salami ośle, najwyższej cenione, wołowe i wieprzowe oraz końskie. Firmy walbrzyskie oferują również salami baranie oraz drobiowe. Jest to wędlina trwała z wyraźnymi ziarnami tłuszczu, o wybornym



smaku. Spotykamy salami pleśniowe, pokryte białą lub błękitną pleśnią, nadającą specjalny smak. Salami z posypką pokryte jest specyficzną mieszanką zieli i przypraw o różnej palecie barw i smaku. Salami jada się cienko pokrojone.

Salata lodowa (icebera): gatunek salaty charakteryzujący się twardą, zbitą główką, o kolorze jasno zielonym. Doskonale na salatkę i na przystawki, o wyrafinowanym smaku, przypominającym smak kapusty pekińskiej. Skład chemiczny podobny do salaty masłowej.

Życzymy smacznego!
c. d. n.

Historia mojej miejscowości Zarębki

c.d.

Dalsze losy dworu, o którym była mowa w poprzednich artykułach, przedstawiają się następująco. Z końcem XIX w. nowym właścicielem został Żyd Korn, właściciel hadykowskich lasów. Administratorem majątku był Żyd Bergiel. Do folwarku należały duże obszary ziemi, na której prowadzona była produkcja rolnicza. Do pracy we dworze i do prac polowych wynajmowała się miejscowa ludność, znajdując tu pracę, za którą otrzymywała skromne wynagrodzenie. Ziemia dworska była dobra, ale większa część to ility. Ciężka praca trwała od rana do wieczora z przerwą na obiad. W tym czasie nie było maszyn rolniczych, prace wykonywano przy pomocy rąk ludzkich i koni. W latach 30-tych XXw. dwór został rozparcelowany. Ludność pozbawiona została pracy. Dla biedniejszych był to cios, stracili dodatkowy zarobek. Ziemia dworska wykupiona została przez przybyszów z innych okolic. Nowi gospodarze na nabytej ziemi to: Kołcz, Bąk, Nowak, Skoczek, Kądzierski. Obejście dworskie, dworek i budynki gospodarce zakupili Mokrzycki Michał i Czapka Roman.

Na wschód od szosy Kolbuszowa - Tarnobrzeg, niedaleko dworu biegła droga, przy której rozmieszczone były gospodarstwa. Droga ta była w okropnym stanie. Nie posiadała żadnego utwardzenia. Po każdym deszczu ilasta ziemia zamieniała się w bagno, po którym nie można było przejść, ani przejechać furmanką. Po przeprowadzonej parcelacji pogorszyły się warunki życia większej części mieszkańców. Tylko nieliczni mieli się dobrze. Rodziny były liczne, często dzielono i tak mały obszar pola na mniejsze działki, po kilka zagonów dla powstającej nowej rodziny. Ciągnięły się one od zabudowań około 2 km. Nowe posiadłości dzielone były od siebie drogami i miedzami. Na drogach i miedzach pasiono krowy. We wsi przeważały gospodarstwa od 2-5 mórg. Pola dzielone były jeszcze na stajonka - części dostosowane do poszczególnych upraw. Części te miały swoje nazwy np: na piasku, na młynarskim, za potokiem itp. Tylko paru mieszkańców znajdowało sezonową pracę. Inni młodzi ludzie szukali jej za granicą wy-

jeżdżając do Niemiec, Francji i Ameryki.

Domy były drewniane, kryte słomą, później stosowano dachówkę. Zwykle w domu była duża izba od strony południowej, kuchnia od strony zachodniej, komora od północnej. W niektórych domach była jeszcze sieni. W izbie był duży piec, który służył do gotowania, często do spania i wygrzewania się w czasie choroby i ciężkich mrozów. Nie wszystkie izby miały podłogę. Zamiast podłogi była ubita glina - polepa. Umebłowanie było skromne: stół i ławki, zydle (stolki), które służyły do siedzenia, jedzenia i różnych zajęć. Brak było szaf. Ubrania przechowywano w komorze. Bielizna i ubiory świąteczne w skrzyniach posagowych. Niezbędnym meblem była kołyska na biegunach zrobiona z desek. W niej dzieci spędzały niemowlęcy tryb życia. W kuchni również był piec, w którym pieczono chleb. Piec chlebowy wykorzystywany był również do suszenia gruszek, jabłek i zboża przeznaczonego do mielenia w żarnach. Na przylegającej części pieca umieszczony był "dynarek", na którym zwykle łaćtem gotowano w żeliwnych garnkach pożywienie.

Podstawową gospodarką we wsi była uprawa zbóż i ziemniaków. Zyto uprawiano na glebie piaszczystej, lichej, pozostałe zboża na ziemi lepszej. Głównymi narzędziami do uprawy ziemi były pług, drewniana brona, motyka i grabie. Żadnych innych maszyn nie stosowano. Zboża siano ręcznie - z płachty, lub z drewnianego pudła, żęto je sierpami. Dopiero około 1935r. zaczęto używać kosy. Ludzie krytykowali te praktyki uważając, że tyle zboża, boskiego daru zostaje zmarnowane. Plony młócono cepami. Umiejętność tą posiadali tak mężczyźni jak i kobiety. Najtrudniejszą sprawą przy tej czynności było podkręcanie cepami. Nowością była młocarnia o napędzie konno - kieratowym. Siła pociągowa w gospodarstwie to najczęściej jeden kiepski koń. Biedniejsi gospodarze w Zarębkach, którzy nie mieli konia jako zaprzęgu używali krów. Ziemię nawożono obornikiem. Nawozy sztuczne stosowano bardzo rzadko. Gleba była kwaśna, nigdy nie wapnowana, wskutek czego w uprawach

rosły wszelkie chwasty. Ludzie często głodowali na przednówku, zwłaszcza w rodzinach licznych. Niektórzy gospodarze, gdy zabrakło ziarna na chleb żęli jeszcze zielonkawę, niedojrzałe żyto, suszyli je i z tego ziarna powstawał chleb. Czasem brali ziarno i ziemniaki u bogatych gospodarzy na odrobek.

Dziecko wiejskie włączone było do różnych prac domowych takich jak: pasienie krów, bawienie dzieci itp. Najsmutniejszym dniem w życiu dzieci w biednych rodzinach był dzień kiedy zjawiał się jakiś bogaty gospodarz, często z sąsiedniej wsi, by zawrzeć umowę o wzięcie dziecka na tzw. służbę. Zapłatą w umowie było zwykle marne okrycie lub zboże. Dziecko, które miało iść na służbę płakało, prosiło rodziców o pozostanie w domu. Na nic się zdał płacz i protest, trzeba było iść na dolę i niedolę, czasem na rok albo na kilka. Czy można sobie wyobrazić, co się działo w sercu takiego małego człowieka. Jedzenie na wsi było proste, sporządzane z takich artykułów jak mąka, kasza, mleko, ziemniaki, kapusta. Kasze i pęczak były tłuczone w stępach ręcznych albo nożnych. W okresie zimowym nie jedzono owoców, bo w domu ich nie było, a kupić nie było za co. Na codzień jedzono z glinianych mis, drewnianymi łyżkami. Rodzice siedzieli na ławie a dzieci jadły na stojąco. Chleb otaczano czcią. Gdy np. w czasie krojenia chleba jego kawałek upadł na podłogę lub na ziemię podnoszono go, całowano i dopiero potem kładło do ust. Przed przekrojeniem chleba kreślono na bochnie nożem krzyż. Drób, jajka sprzedawano, by za otrzymane pieniądze kupić sól, cukier, naftę, mydło itp. Religijność ludzi była duża. Kobiety umiały na pamięć godzinki, litanie śpiewane codziennie rano w czasie adwentu.

W dawnych latach ludzie chorowali częściej, organizmy były słabsze na skutek stałego niedożywienia, a po drugie nie było wtedy tak łatwego dostępu do lekarza i lekarstw. Z powodu braku pie-

niędzy leczono się domowymi sposobami. Często korzystano z porad sąsiadów i sąsiadek. Najczęściej występowały choroby zakaźne, choroby przewodu pokarmowego i urazy. Do groźnych chorób, na które zapadały dzieci należały: ospa wietrzna, odra, dyfteryt, szkarlatyna. Szczepiono wyłącznie dzieci, ale tylko przeciw ospie - raz w niemowlęctwie i drugi gdy dziecko było w I klasie. W przypadku zapalenia płuc, oskrzeli stawiano bańki na plecach, lub na klatce piersiowej. Czasem w leczeniu domowym stosowano pijawki. Bolaćcych zębów nikt nie leczył i nie wrywał. Dentysty na wsi nie było. Nie czyszczone zęby wcześniej niszczyła próchnica. Do podstawowych lekarstw używanych na wsi należały zioła: kwiat lipowy, liście i jagody borówki, piołun, boże drzewko, skrzyp polny, rumianek, krwawnik, mięta, centuria i inne. Często korzystano z leczenia prowadzonego przez znachorów, do których po poradę udawano się do odległych miejscowości. Spordyczne umiejętności "leczenia" za pomocą czarów posiadały starsze kobiety. Do nich należało np. "zamawianie" choroby. Chcąc pozbyć się choroby i przekazać ją drugiej osobie, złemu sąsiadowi należało tylko wziąć włosów z głowy chorego i o północy zakopać pod progiem domu sąsiada a skutek był pewny. Innym sposobem było palenie kłębków lnianych nad chorym itp. Przypomnieć należy, że w tych czasach nie było w Kolbuszowej szpitala. Z prywatnych porad lekarzy korzystały tylko bogaci ludzie.

W 1910r., rozpoczęto budowę obecnej starej szkoły. Takie szkoły miały być wybudowane dwie z funduszu państwowego, w Nowej Wsi i Wilczej Woli. Dzięki zabiegom wójta gminy Cmolasa pochodzącego z Zarębek, którym był Kubiś Andrzej udało się przenieść budowę szkoły z Wilczej Woli do Zarębek. Nastąpiły jednak trudności w jej lokalizacji. Jedną część wsi chcieli, żeby szkoła była wybudowana w środku miejscowości,



Pozostałość po dawnym dworze w Zarębkach
Fot. Dorota Jagodzińska

zgaszono nawet na ten cel wapno, pozostała część ustaliła, że teren w środku wsi jest za niski. Kobiety zwolenniczki pierwszego projektu stwierdziły, że nioszą ziemi w zapaskach i podniosą teren pod budowę szkoły. W tej sprawie do Lwowa udała się delegacja. Ostatecznie szkołę wybudowano w obecnym miejscu, przy skrzyżowaniu dróg, na malutkim placu. Dopiero w następnych latach wieś 3-krotnie wykupywała teren pod bisko szkolne i pod budowę nowej szkoły. Kierownikiem szkoły był wójt Kubiś Andrzej z Zarębek. Pieniądze na budowę otrzymano z powiatu. Pierwszym kierownikiem szkoły była Radoszewska Michalina. Wspominając ją bardzo dobrze najstarsi mieszkańcy wsi.

W okresie międzywojennym wieś zaczęła się rozwijać pod względem gospodarczym. Zaliczana była w dawnym powiecie do wiosek przodujących. Na terenie Zarębek działało Kółko Rolnicze, Przystosowanie Rolnicze organizujące konkursy uprawy roślin, hodowli, sadownictwa oraz szkolenie agrotechniczne. Aktywnym sołtysiem okazał się Kędziński Szymon, wspomniany osadnik na dworskich polach. Za jego kadencji rozpoczęto utwardzanie drogi.

Wojna w 1939r. przerwała działalność gospodarczą wsi. W tym czasie liczyła ona 128 gospodarstw. Podczas okupacji działały tu tajne organizacje: Armia Krajowa i Bataliony Chłopskie, które poniosły ofiary w ludziach. 5 maja 1945r. wieś dotknęła straszna tragedia. Po spowodowaniu pożaru przez małe dzieci spłonęło około 25 gospodarstw. Nie uratowano prawie nic. Susza, wiatr i brak wody, w dodatku wybuchająca amunicja pozostawiona przez wojska radzieckie nie pozwoliła na zbliżenie się ludzi chcących gasić pożar. Nie dużo brakowało, a spłonęłaby cała wieś. Powoli ludność otrząsnęła się z przeżyć wojennych. Następuje dalsza praca nad budową drogi i jej utwardzeniem. W środku wsi wybudowano z niemieckich baraków świetlicę ze sceną. Młodzież garnęła się do kultury. W świetlicy wystawiane zostają sztuki teatralne. W latach 60-tych w czynie społecznym została przeprowadzona elektryfikacja wsi. Następnym osiągnięciem było wybudowanie nowej szkoły. Bardzo ważną inwestycją dla wsi było wybudowanie w czynie społecznym w latach 1971-74 przystanku kolejowego. W ostatnich latach wieś została zgazyfikowana i założono wodociąg. Przebudowano drogę i położono na niej asfalt. Obecnie trwa przebudowa linii niskiego napięcia. Mieszkańcy nie będą już mieli kłopotów z prądem. Zmienił się całkowicie wygląd dzisiejszych Zarębek.

Znikły drewniane domy pokryte strzechą, a na ich miejscu stoją piękne murowane domy. Dzieci nie uczą się już w wynajętych izbach u gospodarzy. W obu budynkach szkolnych jest ciepło ponieważ zostało założone centralne ogrzewanie.

Wszystko to co zostało zrobione dla wsi, należy zawdzięczać uporowi i wytrwałej pracy jej mieszkańców. Upływa czas, zmienia się życie ludzi, jednak nie wolno nam zapomnieć o życiu przeszłych pokoleń.

Stanisław Biesiadecki

Przy opracowaniu tego tekstu korzystano z przekazów ustnych najstarszych mieszkańców wsi Zarębki - Kubiś Stanisław (lat 92), Garbacka Maria (lat 86), Snopkowski Jan (lat 90).

Czeczeńcy w Kolbuszowej

19 lutego b. r. o godz. 16.00 rozpoczęło się w kolbuszowskim Domu Kultury, spotkanie części mieszkańców naszego miasta z przedstawicielami Republiki Czechenii, panem Alii Ramazanem Ampukajewem i panem Czingischanem Zoubajrajewem oraz posłami klubu parlamentarnego KPN. Z posłów byli obecni: p. dr Wojciech Blasiak, szef zespołu ekspertów ekonomicznych KPN i p. Andrzej Kazimierzak, poseł z województwa rzeszowskiego.

Przedstawiciele Republiki Czechenii omawiali jej tragiczną sytuację polityczną, spowodowaną trzydniową wojną Czechenów o niepodległość z imperialistyczną, militarną potęgą rosyjską. Mówili o historii swojego kraju, liczącego zaledwie półtora miliona mieszkańców, historii mającej wiele podobieństwa z historią narodu polskiego. Odpowiadali na stawiane im pytania.

W grudniu 1994r., Rojsa rozpoczęła wojnę z Czechenią. W 1991r., Czeceńcy, lud górski kaukaskich, zawdzięczający swoją nazwę od miasteczka Czeceńsk, zażądali niepodległości. Rosjanie im to obiecali. Jednak trzy lata później zmieniło zdanie. Czeceńcy, naród wyznania islamskiego, niezmiernie dzielny i wojowniczy, znosi straszliwe bombardowania i odiera szturmami rosyjskich czołgów. Górzysta Czechenia liczy 19 tys. km². Czeceńcy jak i cały Kaukaz to teren bogaty w ropę naftową. Garstka Czeceńców nadal walczy z rosyjskim kolosem. Politycy Europy Zachodniej domagają się, by sprawą Czechenii zajęła się ONZ. Prezydent USA, oddany Rosji, twierdzi, że ta sprawa jest wewnętrzną sprawą Rosji. W Polsce zbierane są datki na Czechenię. Czy dotrą one do celu? Ciekawe, co jeszcze przypadnie w udziale dzielnym Czeceńcom?

Kolbuszowianie będący na spotkaniu w Domu Kultury wyrazili głęboki podziw dla narodu czeceńskiego, z determinacją walczącego o niepodległość swojego małego, górzystego kraju i współczucie dla ponoszonych przez niego ofiar. Wspomnieli, że wzięli udział w zbiórce na pomoc sanitarną. Mówili, że pamiętają słowa wieszczka A. Mickiewicza: "Gdzie jest walka o wolność, tam jest walka o ojczyznę i w tej walce wszyscy bić się powinni", ale siły gospodarcze i militarne Polski są obecnie bardzo niewielkie. Nie mamy dobrych sojuszników na Zachodzie. Ze jesteśmy pod wrażeniem twardych słów premiera Rosji, dopiero co wypowiedzianych w Warszawie, że "Polacy i Rosjanie zawsze dogadywali się, więc dogadają się i tym razem, że Czechenia jest terenem mafii, handlu bronią i nielegalnych interesów", a rządy zawsze zrealizują to, co postanowią. Uczestnicy spotkania wyrazili pragnienie, żeby na świecie wreszcie zwyciężyła idea, że każdy naród pragnący posiadać niepodległość i własne państwo, powinien je posiadać.

Posłowie mówili o kulisach afer gospodarczych, dokonywanych w Polsce i o ostatnich wydarzeniach politycznych. Wydarzenia te były "wojną na górze", pomiędzy prezydentem Polski, a rządzącą koalicją komunistyczno - ludową. W wyniku tej wojny, czy raczej czarnej burzy spadł, jak to ktoś określił, "czerwony deszcz". Premiera Waldemara Pawliaka, zmuszonego do ustąpienia, ludowca, zastąpił członek komunistycznego SLD. Nasz rząd nie jest skompletowany, utworzony i zdymisjonowany premier musiał podpisać umowy z p. Czernomyrdinem. P. Czernomyrdin sprytnie mówił: "rządy mogą się zmieniać, ale interesy się nie zmieniają".

H. D.



Ramazan Ampukajew w Kolbuszowej
Fot. J. Skowroński



CZINGISCHAN ZOUBAJRAJEW podczas spotkania z kolbuszowiankami (na zdjęciu drugi z lewej)

przypominamy...

- 1.03.1908r. - urodził się w Kolbuszowej major artylerii Tadeusz Kazimierz Gruszka, uczestnik kampanii 1939r., oficer I Karpackiego Pułku Artylerii II Korpusu
- 1.03.1951r. - w Warszawie stracono adiutanta szefa kolbuszowskiego AK, Józefa Batorego ps. "Argus"
- 8.03.1991r. - wojewoda rzeszowski wydaje decyzję o nieodpłatnym nabyciu ujęcia wody przez gminę Cmolas.
- 11.03.1938r. - na granicy polsko - litewskiej zginął kapral Stanisław Serafin z Dzikowca
- 12.03.1911r. powołano Zarząd Towarzystwa Szkoły Gimnazjalnej Męskiej - powstało kolbuszowskie gimnazjum
- 15.03.1944r. - udany zamach na niemieckiego konfidenta Włodzimierza Halickiego na rynku kolbuszowskim
- 19.03.1981r. - zmarł ks. Stanisław Sudoł, proboszcz dzikowiecki
- 23.03.1992r. - zmarł ksiądz Tadeusz Jachmiak
- 25.03.1992r. - powstaje diecezja rzeszowska
- 26.03.1943r. - akcja pod "Arsenałem" - "szaroszeregowcy" odbili z rąk Gestapo Janka Bytnara, ps. "Rudy"
- 30.03.1943r. - zmarł Janek Bytnar (ur. 6.05.1921r. w Kolbuszowej na Nowym Mieście)

FIRMA HANDLOWO-USŁUGOWO-PRODUKCYJNA

66 ARTEX 99

Kolbuszowa, ul. Rzeszowska 24, tel. 271 - 830

czynna od godz.: 9.00 - 18.00

sobota: od godz.: 8.00 - 15.00

Poleca usługi w zakresie:

- sprzedaż detaliczna szkła okiennego
- układanie płytek pasadzkowych, naściennych
- wszelkie roboty malarskie (budowlane)
- usługi szklarskie

Zapraszamy

BIURO USŁUG TURYSTYCZNYCH

COLUMBUS

Pl. Wolności 50
Kolbuszowa tel. 273 402

- przejazdy autokarowe
- wczasy
- wycieczki

Bilety lotnicze **LOT**

Kwadraty magiczne łączone

1	2	3	4	5
2				
3				
4				
5				



6	7	8	9	10
7				
8				
9				
10				

1. Chorwacki inżynier elektryk wynalazca transformatora powietrznego wysokiej częstotliwości
 2. Ciastko z kremem
 3. Amerykańska lub angielska gwara (żargon)
 4. Feudum
 5. Gaz szlachetny
 6. "Trzecia półkula mózgowa"
 7. Tam śpiewają
 8. Kamień szlachetny
 9. Coś na spodnie
 10. Roślina oleista z rodziny logowatych znana z bajek 1001 nocy
- Rozwiązanie przesłać na adres redakcji.
Nagroda Książkowa.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 37.

Hasło: Nie wlatuj za wysoko, bo cię zestrzelą.
Nagrodę książkową wylosował pan W. Zuber z Nowej Dęby.

Zakład Usługowo-Produkcyjny

Stolarsko-Blacharski

Janusz Biestek Robert Biestek
Kolbuszowa Górna nr 70
tel. 271-146; 271-606

Świadczy usługi z zakresu:

- stolarka budowlana
- stolarka wnętrz
- meble
- ozdoby w drewnie
- obróbki blacharskie
- pokrycia dachowe
- transport ciężarowy

TECHNO TERM

Tadeusz Pedenkowski & Wojciech Pik

Przedsiębiorstwo Usługowo-Handlowe
36-100 Kolbuszowa
ul. Obrońców Pokoju 16
tel. (0-17) 27 24 25, 27 19 92

Oferta:

- ⇒ energooszczędne systemy grzewcze miedziane z tworzyw sztucznych, stalowe
- ⇒ ogrzewanie podłogowe
- ⇒ porady w zakresie unowocześnienia starych instalacji
- ⇒ grzejniki convektor w cenie producenta
- ⇒ produkcja pieców węglowych

Przedsiębiorstwo

Kolmit ASWH

Kolbuszowa, Plac Wolności 11 tel. fax 017-271-154

Prowadzi sprzedaż wędlin, mięsa, ciastek i nabiału renomowanych firm krajowych dla odbiorców hurtowych i detalicznych.

Na terenie kolbuszowszczyzny dostawy dostarczamy własnym transportem.

Realizujemy też zamówienia na telefon.

Życzymy owocnej współpracy

Kolbuszowanie w karykaturze



Rys. Piotr Adamczyk

przegląd KOLBUSZOWSKI

Wydawca: Forum Obywateli Ziemi Kolbuszowskiej, 36-100 Kolbuszowa, ul. J. Piłsudskiego 7, skr. poczt. 37, tel. 271-531, 271-456, 272-726, 272-447; Redaguje: Zespół. Redaktor naczelny - Adam JAROSZ; Skład, łamanie, druk: "ABAKUS", Kolbuszowa. tel./fax (0-17) 27-29-35, tel. 27-12-03; Konto: BDK Lublin Oddział w Kolbuszowej, nr 336819-90489-132; Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów. ISSN 1232-7646.